

Max Korż, raper poradziecki • Premiera Nawrockiego • Co z Trzaskowskim
Złodzieje z sieci • Awantury o lektury • Wywiad z Kevinem Costnerem • Cisi Czesi

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 34 (3528), 20.08–26.08.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

CZY TO JEST DROGA DO POKOJU?

Jak Putin przy pomocy Trumpa
chce okroić Ukrainę



Wydanie
w sprzedaży
do 26.08.2025

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

© SHUTTERSTOCK, ANDREW CABALLERO-REYNOLDS/APPE/EA/ST NEWS

POLITYKA



Subskrybuj za 4 zł / tydzień przez rok

lub zapłacić z góry 199 zł za rok



polityka.pl/powitalna



Świat

- 48 Jakub Medek
Czesi nad Bałtykiem
51 Mateusz Mazzini WŁOCHY
Prawdziwy Neapol
54 Mariusz Zawadzki USA
Ameryka bez „Late Show”
56 Marek Orzechowski NIEMCY
Bogaty jak młody Niemiec

Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Agnieszka Krzemińska
Ewolucja z kieszonkami w tle
61 Kamil Nadolski
Czy testy DNA są nieomyłne?
66 Piotr Panek
Aleksandr Boszniak:
agent botanik

Historia

- 68 Marcin Zaremba
Gomułka i Gierek okiem ochrony
71 Rozmowa z **Magdaleną Kopeć**
o tym, jak zmuszano dzieci do pracy

Kultura

- 78 Mariusz Herma
AI robi Hollywood
82 Rozmowa z **Kevinem Costnerem**
o jego nowym serialu i prawdziwym
życiu na Dzikim Zachodzie
85 **Antonina Tosiek** o pomnikach
wiejskich kobiet

Ludzie i style

- 94–97 • **Zabójcy z Australii**
• **Książka w okularach**
• **Co jest na lajnapie**
• **Wychowanie FAFO**
• **Wino z Bhutanu**

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
• 74 Afisz • 88 Chutnik i Plebanek
• 90 Agata Passent • 91 Orliński
• 92 Mizerski • 93 Do i od redakcji
• 98 To jeszcze nie koniec

DRODZY CZYTELNICY!

Nasz tygodnik możecie teraz
też nabyć w sklepach
sieci Biedronka.
Polecamy się Państwu uwadze
przy codziennych zakupach
i zapraszamy do lektury.

Temat tygodnia

- 12 **Piotr Łukasiewicz**, chargé d'affaires
polskiej ambasady w Kijowie,
o spotkaniu Trumpa i Putina na Alasce
oraz o nastrojach wśród Ukraińców

Polityka

- 16 Wojciech Szacki
Kto jest kim u Nawrockiego
19 Rafał Kalukin
Trzaskowskiego życie po życiu

Spółeczeństwo

- 22 Paweł Reszka, Zoriana Varenia
Max Korż i zadyma
na narodową nutę

- 26 Rozmowa z prof. **Agnieszka**
Gryszczyńską o złodziejach z sieci
30 Marcin Żyła **Migawki**
z zakopianki
32 Joanna Cieśla **Polaków kłótnie**
o listy lektur
36 Zbigniew Borek **Kasa na tacy**
– czyli Kościół pod lupą NIK
39 Filip Zagończyk **Dlaczego wciąż**
nie ma ustawy o asystencji

Rynek

- 42 Adam Grzeszak
Miłosz Motyka: minister z energią
45 Marcin Piątek **„Wielka piękna**
ustawa” o CPK



Ze szczytu na ziemię

Jerzy Baczyński

Dobre, że ze szczytu na Alasce nie spadliśmy w przepaść, a tak by było, gdyby Trump dogadał się z Putinem, przyjmując – jak się obawiano – rosyjskie warunki kapitulacji Ukrainy. W Anchorage nie było więc drugiej Jalty i raczej niczego nowego, zaskakującego, zwłaszcza żadnych ustępstw ze strony Rosji, która „zgadza się” na zamrożenie linii frontu, jeśli formalnie uzyska cały region Donbasu. Nie uzgodniono nawet przerwania ognia, Trump nie ponowił groźby sankcji. Stąd wrażenie, że ten szczyt był korzystny wyłącznie dla Putina, wydobył go z izolacji, dowartościował, zrównał „dyktatora i zbrodniarza wojennego” z „przywódcą wolnego świata”, jakim wciąż symbolicznie pozostaje prezydent USA. Kurtuazyjne, kordialne gesty Trumpa wobec „Władimira” – zwłaszcza ten czerwony dywan i wspólny przejazd prezydencką limuzyną – wywołały powszechne oburzenie i obrzydzenie. Donald Trump wpisał się w – miłą Rosji – formułę sowiecko-amerykańskich szczytów z czasów zimnej wojny, dwubiegunowego podziału świata, duetu wielkich mocarstw. Historia wróciła jako żenada. (Nasza analiza i rozmowa z ambasadorem RP w Ukrainie s. 10 i 12).

Europa robi teraz wszystko, aby Trumpa sprowadzić ze szczytu na ziemię; odbywają się intensywne konsultacje proukraińskiej „koalicji chętnych”, przywódcy unijni zdecydowali się towarzyszyć prezydentowi Zełenskiemu w wizycie w Białym Domu, aktywnie uczestniczyć w przygotowaniach do ewentualnych (w tym tygodniu?) trójsłonnych negocjacji pokojowych Ukraina–USA–Rosja. Europa próbuje obronić to, co jeszcze zostało z idei Zachodu, przypomnieć administracji Trumpa o geopolitycznej sile i wartości NATO, o zagrożeniu, jakim dla pokoju światowego, a więc i dla interesów Ameryki, jest imperialna, sowietyzująca się Rosja Putina. Przekonać, że w globalnej konfrontacji z Chinami – co Trump uważa za główne wyzwanie amerykańskiej polityki – lepiej szukać sojusznika w potężnej gospodarce i ludnościowo Unii niż w wyczerpanej, udającej mocarstwo Rosji. Czy to zadziała?

Europejscy przywódcy już się nauczyli, że z Trumpem trzeba postępować trochę jak z kapryśnym dzieckiem, pochlebiać, wciągać do grupy, bardziej dbać o emocje niż argumenty i analizy, a przede wszystkim nie dać się znudzić. To jest dziś największe niebezpieczeństwo, że prezydent USA, już wyraźnie zmęczony

trzygodzinnymi rozmowami na Alasce, wycofa się z nużących rozmów pokojowych, obwiniając za niepowodzenie (dokładnie jak Putin) Zełenskiego i „podtrzymujących wojnę” Europejczyków. Można i trzeba oburzać się na infantyizm, próżność, ignorancję Trumpa, ale dzisiejszy świat został tak skonstruowany, że bez amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa i pomocy militarnej ani Ukraina, ani Unia nie zaznają trwałego (w miarę) pokoju. Europa – a przynajmniej największe kraje tworzące „koalicję chętnych” – też już jest świadoma, że za swoje bezpieczeństwo musi płacić: zakupami broni z Ameryki, inwestycjami w europejski przemysł obronny, utrzymywaniem zdolności oporu Ukrainy. Trzeba więc zrobić deal z Trumpem, żeby nie zrobił go z Putinem.

Agdzie my tutaj? Akurat w tym czasie, kiedy odbywał się szczyt na Alasce, mieliśmy w Polsce nasze spotkanie na szczycie: pierwszą bezpośrednią rozmowę nowego prezydenta z premierem. Też nie znamy ustaleń tego szczytu (jeśli były), też mamy wątpliwości co do formy. Zagrywka Karola Nawrockiego, aby kazać czekać gościowi i w ten sposób okazać swoją „wyższość”, to była straszna tandeta. Za żenujące trzeba również uznać zabiegi kancelarii Nawrockiego, aby w ostatniej chwili wyciąć Tuska z „poszczytowej” telekonferencji z Trumpem, a także późniejsze triumfalne komentarze, że oto Nawrocki jedzie w pierwszej klasie europejskich liderów (a Tusk, domyślnie, w drugiej). Dobrze było przynajmniej to, że prezydent Nawrocki, nowicjusz w polityce i po konferacku „ukrainosceptyczny”, wchodząc między uninijnych liderów, musiał „krakać” jak oni, czyli popierać stanowisko „nic o Ukrainie bez niej”.

Nawrocki szybko odbiera lekcję realizmu politycznego. Na waszyngtoński poniedziałkowy „szczyt po szczycie”, z udziałem prezydenta Zełenskiego i europejskich liderów, już zaproszony nie został. Po konfuzji, jaką musiała wywołać nieoczekiwana podmiana Tuska na Nawrockiego, do Waszyngtonu nie poleciał też premier. Tak oto sami przesiedliśmy się do wagonu drugiej klasy. I od razu ruszyła propagandowa wojna, kto kogo bardziej nie zaprosił. Nasza nieobecność w tych rozmowach to poważne ostrzeżenie. Donald Tusk po spotkaniu z Nawrockim deklarował, że wierzy w wolę nowego prezydenta unikania konfliktów w kwestiach bezpieczeństwa narodowego. Zaproponował, aby podtrzymać tradycyjny już w Polsce podział pracy: prezydent RP kontaktuje się z prezydentem USA i uczestniczy w szczytach NATO, premier reprezentuje kraj w UE. Oczywiście taka dwugłowa polityka zagraniczna, choć dziwna, może być wykonalna i skuteczna, jeśli jest dobra wola i wspólne rozumienie racji stanu. No właśnie: jeśli?

Może do Karola Nawrockiego, jego zaplecza i całego obozu prawicy powoli dotrze, że Trump reprezentuje jednak interesy USA i własne, a niekoniecznie Polski? Że naszą naturalną strefą bezpieczeństwa jest Europa; że lepiej, aby Ukraina była suwerenna i na drodze do członkostwa w Unii niż – jak Białoruś – kontrolowana przez Rosję. Że rywalizacja polityczna ma, powinna mieć, granice. Także retoryczne. A ze szczytu euforii po wyborczym zwycięstwie trzeba już schodzić na ziemię.

Gruzja - klejnot w koronie Kaukazu

Odkryj to, co najlepsze na Kaukazie: zachwycającą przyrodę, wspaniałe zabytki kulturalne i fantastyczną gruzińską kuchnię oraz wino.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Tbilisi. Dz. 2 Tbilisi. Przyjazd i zwiedzanie miasta, w tym Stare Miasto, Kościół Metekhi, Twierdza Narikhala i Plac Wolności. Dz. 3 Tbilisi – Signaghi – Sagarejo – Tbilisi. Górskie wioski, degustacja wina i gruziński obiad. Dz. 4 Tbilisi – Mccheta – Gudauri. Lokalny targ, Katedra Świętej Cchoweli i Góry Kaukaskie. Dz. 5 Gudauri – Kazbegi – Gudauri. Imponująca natura, Kościół Świętej Trójcy i łatwe wędrowki. Dz. 6 Gudauri – Gori – Uplisciche – Kutaisi. Muzeum Stalina i starożytne miasto Uplisciche. Dz. 7 Kutaisi – Tskaltubo – Prometheus – Batumi. Sanatoria w Tskaltubo i imponujące Jaskinie Prometeusza. Dz. 8 Batumi. Zwiedzanie miasta, czas wolny i kolacja pożegnalna. Dz. 9 Batumi – Warszawa. Podróż powrotna.

2 posiłki dziennie

NOWOŚĆ

9 dni
Wyloty z Warszawy
11/05, 21/09 2026

6.998,-



Słoneczny stan Floryda

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Miami, USA. Zakwaterowanie w hotelu. Dz. 2 Całodniowa wycieczka na południowy kraniec Florida Keys i zwiedzanie Key West, nocleg w Marathon. Dz. 3 Marathon, azyl dla żółwi, Park Narodowy Everglades, rejs łodzią airboat i Fort Myers. Dz. 4 Fort Myers, zimowa rezydencja Edisona, St. Petersburg/Clearwater, Tarpon Springs i Crystal River. Dz. 5 Crystal River. Możliwość snurkowania z krowami morskimi w ich naturalnym środowisku. Wizyta w Homosassa State Park i Orlando. Dz. 6 Orlando. Wycieczka do St. Augustine i Daytona Beach, w tym wejście do zamku Castillo de San Marcos National Monument (dodatkowo płatne). Dz. 7 Orlando. Wycieczka do Kennedy Space Center, Cape Canaveral i Cocoa Beach (dodatkowo płatne). Dz. 8 Orlando. Czas wolny lub wspólny przejazd do parków rozrywki i na zakupy do Premium Outlets. Dz. 9 Miami. Coral Gables, Coconut Grove Park i Little Havana. Spacer po dzielnicy South Beach śladem architektury art déco. Dz. 10 Miami i powrót do domu. Dz. 11 Przyjazd do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 16/11 2025 | 12.998,-



KPO: trafiony niezatopiony

Ta afera będzie dla rządu dotkliwa. „W ciągu 48 godzin od pierwszych publikacji o liście beneficjentów z branży hotelarsko-gastronomicznej temat KPO osiągnął zasięg przekraczający 400 milionów wyświetleń i odsłon we wszystkich kanałach online” – raportowali przedstawiciele kolektywu analitycznego Res Futura, podkreślając, że to właśnie tyle, ile generują w polskim internecie największe kryzysy polityczne ostatnich lat.

Wszystko zaczęło się w pierwszych dniach sierpnia, gdy w mediach społecznościowych pojawiły się wpisy internautów – na podstawie informacji udostępnionych wcześniej przez Ministerstwo Funduszy – o tym, czego dotyczy część wniosków o dofinansowanie z KPO w części zwanej HoReCa (skrót od: Hotel, Restaurant, Catering). Znalazły się tam m.in. jachty, ekspresy do kawy, solarium czy platforma e-learningowa do nauki gry w brydża.

Krajowy Plan Odbudowy i Zwiększania Odporności po pandemii koronawirusa został przyjęty przez Radę Unii Europejskiej w czerwcu 2022 r., za rządów PiS. Zakłada, że Polska otrzyma prawie 60 mld euro (ok. 255,8 mld zł), w tym 25,27 mld euro w postaci dotacji i 34,54 mld euro w formie preferencyjnych pożyczek, do wykorzystania do końca 2026 r. Pieniądze mają być wydane na reformy i inwestycje w sześciu obszarach: odporność i konkurencyjność gospodarki; zielona energia; transformacja cyfrowa; efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia; zielona, inteligentna mobilność; oraz bezpieczeństwo energetyczne.

Spór rządu PiS z Brukselą o praworządność spowodował zablokowanie pieniędzy, a pierwszy wniosek Polski o wypłatę środków z KPO został złożony już po zmianie władzy, 15 grudnia 2023 r. Pierwsze fundusze (ok. 27 mld zł) wpłynęły niespełna pół roku później. Do tej pory Polska otrzymała z KPO 67 mld zł. W tym roku Warszawa chce jeszcze złożyć szósty i siódmy wniosek o płatność, a w przyszłym roku – dwa kolejne.

Nabory w ramach wsparcia dla branży HoReCa ruszyły w maju 2024 r. Wysokość dofinansowania wynosiła od 50 tys. do 540 tys. zł. Według danych PARP w ramach wsparcia branży hotelarsko-gastronomicznej ze środków KPO podpisano 3005 umów

z przedsiębiorcami, a według stanu na koniec lipca 2025 r. przedsiębiorcom wypłacono 110 mln zł z całkowitej kwoty wsparcia wynoszącej 1,24 mld zł. Dla porównania: w ramach całego KPO zawartych zostało jak dotąd 847,9 tys. umów na kwotę niemal 141 mld zł, co stanowi ok. 54 proc. całości alokacji KPO.

„Sprawa jest skandaliczna” – skomentował aferę zaraz po jej ujawnieniu odpowiedzialny za kwestię KPO wiceminister funduszy Jan Szyszko. Początkowo to on, ze względu na urlop **Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz**, wziął na siebie tłumaczenie mediom i wyborcom, co było powodem nieprawidłowości. Ministra po kilku dniach przerwała wyjazd wypoczynkowy i stawiała się na posiedzeniu rządu, gdzie długo tłumaczyła się premierowi. Następnie wielokrotnie wypowiadała się na ten temat w mediach i na konferencjach.

Jak oświadczyła: „Żadne środki z KPO dla branży HoReCa nie zostaną wypłacone, dopóki poszczególne umowy nie zostaną skontrolowane i uznane za zgodne z zasadami programu wsparcia dywersyfikacji tego sektora”. Kontrole potrwają do końca września, jednocześnie prokuratura podjęła czynności sprawdzające. Komisja Europejska, która ma własne narzędzia kontroli nieprawidłowości (m.in. za pośrednictwem instytucji takich jak Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych), uznała, że na tym etapie nie będzie się angażować, a sprawę mają wyjaśnić polskie władze.

Czy tłumaczenia ministrowie usatysfakcjonowały premiera? „Średnio” – ocenił **Donald Tusk** na konferencji 13 sierpnia. Dodał jednak, że ma jeszcze trochę cierpliwości do ministrowi, z którą zresztą na co dzień niełatwo mu się współpracuje. Pełczyńska-Nałęcz pozostała w rządzie (jako najważniejsza polityczka Polski 2050, po Szymonie Hołowni, jest właściwie nietykalna), co więcej, oświadczyła, że żaden wiceminister z jej resortu nie zostanie zdymisjonowany.

Tydzień po rozpoczęciu afery kolektyw Res Futura zbadał, kto według internautów odpowiada za nieprawidłowości w wydatkowaniu KPO. Wyniki były zaskakujące, bo użytkownicy mediów społecznościowych podzielili się na dwie główne, podobnie liczące grupy. Według pierwszych wina spoczywa na PiS (który negocjował cały Plan i to on ustalił luźne kryteria pozwalające uzyskać dofinansowanie), według drugich – na KO (która Plan realizuje).

Sprawa będzie jednak sporym kłopotem dla rządzących. Po przegranej w wyborach prezydenckich i z perspektywą trudności we wdrażaniu ambitnych zmian (które może blokować prezydent), inwestycje z pieniędzy europejskich miały być flagowym sukcesem rządzących – bo korzyści z nich mieli poczuć wyborcy pod koniec kadencji, czyli przed kolejnymi wyborami. W trudnej sytuacji politycznej to właśnie inwestycje i rozwój miały pomóc rządowi wyjść na prostą i udowodnić obywatelom, że ich rządy też mogą przynieść konkretną i odczuwalną zmianę w ich życiu. I wciąż może tak być, jednak KPO jeszcze przez długi czas będzie kojarzyć się wyborcom z bezsensownym wydawaniem pieniędzy na jachty.

Po blisko dwóch tygodniach temat niby powoli wygasa, ale polityczni przeciwnicy starają się zadbać o to, żeby trochę jeszcze pożył. PiS organizuje objazdową wystawę „Kasa Platformy Obywatelskiej” ws. dotacji z KPO. Politycy tej partii jeżdżą po kraju i rozmawiają z mieszkańcami o aferze. Ministerstwo stara się natomiast kontynuować działania naprawcze. Kilka dni temu ruszyła kampania we wszystkich powiatach – dla każdego inna – o tym, jakie są najważniejsze dla mieszkańców inwestycje lokalne finansowane z KPO. Ma to pokazać, że korzyści z KPO wielokrotnie przewyższają straty wynikające z nieprawidłowości.

JOANNA SAWICKA



Dodatek za mundur

Od 900 zł do 1,8 tys. zł dodatku mieszkaniowego miesięcznie dostaną policjanci i inni funkcjonariusze. Przyjęty przez rząd projekt ustawy zakłada również nowe formy zwrotu kosztów dojazdu do pracy albo domu. Niektórzy będą mogli skorzystać z obu świadczeń. – *To miłowy krok w wyrównywaniu świadczeń socjalnych między policją i wojskiem, a w wymiarze indywidualnym poważny zastrzyk gotówki* – komentuje mł. insp. Sławomir Koniuszy, wiceszef NSZZ Policjantów. Organizacja, do której należy co drugi funkcjonariusz, domagała się w tym roku podwyżki dla mundurowych o 15 proc., ale rząd się nie ugiął i pozostał przy podwyżce 5-proc. Tym bardziej jednak związkowcy dociskali na zmiany w dodatkach mieszkaniowych.

Zgodnie z projektem, który rząd Donalda Tuska przyjął 12 sierpnia, dotychczasowe uprawnienia mieszkaniowe (prawo do lokalu

albo równoważnik za brak lokalu, czyli najwyżej kilkaset złotych miesięcznie) zastąpi rozwiązanie obowiązujące w wojsku. Policjantowi będzie przysługiwać przydział lokalu mieszkalnego, kwatery tymczasowej, miejsca w internacie albo świadczenie mieszkaniowe, np. na spłatę kredytu hipotecznego.

Jak mówił rzecznik rządu Adam Szałpa, ustawa będzie elastyczna. To funkcjonariusze mają mieć możliwość wybrania odpowiadającej im formy (o ile oni sami lub ich małżonkowie nie są już właścicielami lub współwłaścicielami mieszkania). Dodatek nie będzie opodatkowany, jego wysokość uwzględni tzw. mnożnik terytorialny (lokalne ceny kupna i wynajmu mieszkań), a policjant pracujący poza miejscem zamieszkania będzie mógł wybrać także to, czy chce przelicznika z miejsca pracy, czy też z miejsca zamieszkania. Jeśli wybierze drugie rozwiązanie, będzie mu się należała również tzw. dojazdówka (140–220 zł miesięcznie w zależności od odległości), której zasady rząd przy tej okazji uprościł.

Ustawa ma wejść w życie jesienią z mocą obowiązującą od 1 lipca br. To oznacza, że jeszcze w tym roku funkcjonariusze dostaną świadczenia z wyrównaniem. Zmiany mają zatrzymać policjantów w służbie i zwiększyć nabór, a w rezultacie ograniczyć liczbę wakatów. Trend jest korzystny: odziedziczony po rządach PiS odsetek wakatów spadł z ponad 14 do 12 proc., a przez pierwsze półrocze 2025 r. przyjęto do pracy w policji dwa razy więcej osób niż przed rokiem. Rozwiązania zawarte w projekcie obejmą również strażaków, funkcjonariuszy Straży Granicznej, ABW, Agencji Wywiadu, SKW, Służby Wywiadu Wojskowego i SOP. (ZBOR)

Zrzutka na rolnika

Fetor z chlewni kosztował **Szymona Klukę**, rolnika z Grodziska pod Łodzią, 120 tys. zł. O sprawie pisaliśmy rok temu, kiedy w precedensowym wyroku za uciążliwość zapachową sąd ukarał hodowcę świń. Rolnik złożył skargę kasacyjną, ale Sąd Najwyższy właśnie utrzymał wyrok w mocy. Kluka zapłacił już całą sumę i nie ukrywa rozgoryczenia. W rozmowie z branżowym „Tygodnikiem Poradnikiem Rolniczym” mówił, że politycy obiecywali mu wsparcie, ale na obietnicach się skończyło – podobnie zresztą jak w przypadku ustawy zwiększającej ochronę rolników.

Tymczasem Ministerstwo Rolnictwa zapewnia, że projekt ustawy o produkcyjnej funkcji wsi jest już w procesie legislacyjnym. A minister Stefan Krajewski zapowiada, że rolnikowi pomoże: obiecuje pomoc prawną z resortu oraz finansową od PSL. „*Mam zgodę władz naczelnych, by z funduszy partyjnych uzupełnić brakującą kwotę do trwającej zbiórki na rzecz rolnika spod Łodzi*” – zapewnia minister. Na portalu zrzutka.pl zebrano już ponad 80 tys. zł. – *Celem moich działań jest też stworzenie ustawodawstwa, które będzie chroniło rolników w podobnych przypadkach* – mówi minister. – *Za mną bardzo dobra rozmowa z ministrem sprawiedliwości Waldemarem Żurkiem, który podpowiedział pewne rozwiązania.*



Kolejne spotkanie szef resortu rolnictwa miał z RPO: – *Nakładam Rzecznika, żeby złożył skargę nadzwyczajną. Obawiam się, że ten wyrok i ta sprawa mogą być zachętą dla innych, by występowali o odszkodowania.*

Stefan Krajewski dodaje, że celem resortu jest ochrona interesów rolników: – *Dlatego będę teraz rozmawiał również z Arkadiuszem Myrchem, sekretarzem stanu w MS, w sprawie nowych przepisów, które mają ułatwić podział wsi pod względem funkcjonalności na takie, które spełniają funkcję mieszkalną i produkcyjną.*

To właśnie był problem w przypadku Szymona Kluki, którego działka jest w środku wsi i ma zaledwie dwadzieścia kilka metrów szerokości. 14 lat temu, gdy rolnik dostał pozwolenie na budowę nowej tuczarni na 360 świń, zaczęła protestować sąsiadka z prawej strony, której dom jest 8 m od chlewni. Wojewoda jej skargę odrzucił. Kluka chlewnię postawił i w 2014 r. zasiedlił pierwszą partią prosiąt. Do protestującej sąsiadki z prawej dołączyli sąsiedzi z lewej (30 m od chlewni) i zaskarżyli decyzję wojewody do sądu. Trzy lata później Urząd Wojewódzki w Łodzi unieważnił pozwolenie na budowę. „*Hałas czy zapachy są nierozdzielnie związane ze wsią i z działalnością rolniczą*” – mówił niedawno na konferencji minister Krajewski. To jednak nie powinno oznaczać, że można tuczarnię na skalę przemysłową budować kilka metrów od okien sąsiadów. (AS)

Kto ma więcej armat

Tomasz Nałęcz

Historyk, profesor UW, polityk;
doradca prezydenta RP w latach 2010–15



Konstytucja wymaga od prezydenta, by kierował się interesami państwa i reprezentował wszystkich obywateli. Zakłada też jego współdziałanie z rządem, bo bez tego państwo działa coraz gorzej, ze szkodą dla nas wszystkich. Obejmując stanowisko, partyni wcześniej nominat powinien więc przeobrazić się w męża stanu stojącego ponad rywalizacją stronnictw.

Karol Nawrocki zna ten konstytucyjny imperatyw. W mowie inauguracyjnej zapalił mu ogarek. Świecę umieścił jednak w innym ołtarzu, wygłaszając najbardziej konfrontacyjne wystąpienie w ponadstuletniej historii Zgromadzenia Narodowego. Także pierwsze urzędowe ruchy zdradzają, że będzie ostro walczył z rządem, pod stawiając mu nogę na każdym kroku.

Nawrocki postępuje tak, jakby nie był głową państwa, tylko szefem kampanii PiS przed wyborami 2027 r. Stroi się przy tym w ornat i ogonem na mszę dzwoni. Jako własne projekty ustaw zgłasza obietnice demokratycznej koalicji. Rząd nie zrealizował ich do tej pory, bo zrujnowałyby i tak ledwie zipiące finanse publiczne. Prezydent się nimi nie przejmuje i wspina na himalaje populizmu, choć jako strażnik konstytucji winien strzec budżetu przed katastrofą, którą nieuchronnie ściągnęłoby rozdawnictwo, które forsuje. Tak postępując, Nawrocki gra rolę wyznaczoną mu przez Kaczyńskiego. Jest taranem niszczącym mury rządowej twierdzy. Pisowska

propaganda nawet tego nie ukrywa, zapewniając, że dni Tuska są policzone.

Chłodny osąd nakazuje opatrzyć to znakiem zapytania. W polityce, jak na wojnie, większe szanse ma ten, kto posiada więcej armat. W boju prezydenta z rządem orężem są konstytucyjne kompetencje obydwu organów. Premier i rząd mają tu ogromną przewagę, w większości spraw prezydent może bowiem tylko demonstrować albo wetem wcisnąć hamulec, ale realnej mocy nie posiada.

Jego siłę rażenia mogłoby znacząco zwiększyć wsparcie obywateli. Przekonał się o tym przed laty gabinet Jerzego Buzka, przegrywając wojnę o liczbę województw z Aleksandrem Kwaśniewskim, uskrzydłonym mocą społecznych protestów. Aby jednak takie sytuacje były możliwe, prezydent musi mieć autorytet większy niż jego dawne partyjne zaplecze. Tymczasem Nawrocki robi wiele, by nie zdobyć tego atutu. Nie zabiega choćby o Konfederację i jej wyborców, którym zawdzięcza sukces w drugiej turze. Patrzy beczynn timer, jak Kaczyński zwalcha to środowisko, zwłaszcza niedającego sobie dmuchać w kaszę Sławomira Mentzena.

Jeśli prezydent nadal będzie podążał pisowskim kursem, popadnie w tarapaty. Dopiero uczy się politycznej gry na najwyższym poziomie, podczas gdy jego główny przeciwnik premier Tusk jest w tej konkurencji prawdziwym mistrzem. Widać to w batalii toczącej się o Ukrainę. Premier twardo jej broni. Wie, jak bardzo groźne dla Polski i niepopularne wśród rodaków byłoby oddanie tego kraju w sferę wpływów Rosji. To zaś dopuszcza Trump, a Nawrocki ślepo żyruje jego politykę. Zupełnie nie liczy się z tym, że w przypadku nowej Jałty bardzo narazi się Polakom, dobrze pamiętającym sprzedanie ich Stalinowi przez innego amerykańskiego prezydenta w 1945 r.

Stan przed dzwonkiem

Zacisnąć zęby i przeczekać – taki mają plan nauczyciele na najbliższy rok szkolny. Uczniowie nie mają jeszcze żadnego. Bo plany lekcji właśnie zaczęły się pisać – odpowiedzialni za to pedagodzy najwcześniej kończą urlopy. Są wakaty, więc trzeba dogodzić najbardziej rozchwytywanym przedmiotowcom. Informatycy, fizycy, matematycy i nauczyciele przedmiotów zawodowych już ostrzegali, że się zwolnią, jeśli plan nie będzie im pasował. Pensje nie pasują nikomu i nie zachęcają do pracy w zawodzie, ale nie drgną przed 1 stycznia 2026 r. ZNP na wrzesień zapowiedział akcję protestacyjną.

Szkolne plany komplikuje też sprawa katechezy – zgodnie z rozporządzeniem MEN lekcja religii ma być odtąd jedna w tygodniu (zamiast dwóch), umieszczona w dodatku na pierwszej lub ostatniej godzinie zajęć. Wyjątek: jeśli cała klasa się zapisze, katecheza może się odbyć między lekcjami. Zasady różnią się w zależności od etapu edukacji. Trybunał Bogdana Świączkowskiego w lipcu rozporządził nie MEN „uchylić”, MEN radzi ten wyrok zignorować, a szkoły mają dylemat, kogo słuchać. Podobny rozdzźwięk dotyczy liczenia oceny z religii do średniej. Jedno jest pewne: „Katecheta już wie, że będzie miał najgorszy układ zajęć”, pisze na polityka.pl polonista Dariusz



Chętkowski. Ministra Nowacka radzi się przekwalifikować.

A są do obsadzenia nowe przedmioty: od września wchodzi do szkół edukacja zdrowotna i edukacja obywatelska (ta w miejsce HiT). Na edukację zdrowotną są zapisani automatycznie wszyscy uczniowie, ale rodzice mogą ich bez konsekwencji wypisać. W podstawach programowych lekcji WF też nowina: testy sprawnościowe i lekcje samoobrony. „Czyżby uczniowie mieli poczuć przedsmak służby wojskowej, która w niedalekiej przyszłości może być obowiązkowa?”, pyta nieśmiało Chętkowski.

Nie jest pewny los prac domowych (zakazać też w szkołach średnich czy przywrócić). Nowością są za to oceny funkcjonalne dla uczniów ze specjalnymi potrzebami (od przyszłej wiosny). Czy czegoś ubędzie? Znikną tzw. godziny czarnkowe: nauczyciele musieli być do dyspozycji dla uczniów i rodziców. Trochę odetchną, ale cały najbliższy rok będzie czasem wdrożeń i szkoleń przed Reformą26, jak MEN określa wielką reformę oświaty, która ma się dokonać w 2026 r. „Początek roku szkolnego tak daje w kość dyrektorom, że prawie każdy bierze w październiku kilka dni urlopu”, zwraca uwagę Chętkowski. Dla reszty są ferie, ale to dopiero w grudniu. (AŻ)

Więcej o tym, co czeka szkoły od września, w tekście Dariusza Chętkowskiego na polityka.pl

Święto
Solidarności
i Wolności

Fot. Edward Roedin / Zbiory ECS

45 ROCZNICA PODPISANIA POROZUMIEŃ SIERPNIOWYCH

program obchodów
jubileuszowych
ecs.gda.pl

45 lat temu zrobiliśmy pierwszy krok ku wolności i demokracji
Bez rozlewu krwi naród zmusił władzę do ustępstw
Rewolucja Solidarności była wielkim, wspólnym sukcesem

Żywimy wdzięczność wobec tych, którym zawdzięczamy wolność
Wierzimy, że międzyludzka solidarność
i dziś czyni życie lepszym

Zapraszamy do Europejskiego Centrum Solidarności
Gdańsk, plac Solidarności 1

ORGANIZATORZY ECS

ECS europejskie
centrum
solidarności



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



GDĄSK



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Okrajanie Ukrainy

Powitany na czerwonym dywanie, oklaskiwany przez prezydenta Donalda Trumpa, zaproszony do pancernej „bestii”, zza której szyb uśmiechał się do fotoreporterów. Władimir Putin przyleciał na Alaskę jak w odwiedziny do dawno niewidzianego starego przyjaciela, z którym może miał jakieś zaszłości, ale zawsze się dogada. Jak sam powiedział, była to wizyta sąsiedzka. Co prawda w powietrzu pojawił się bombowiec, a na płycie lotniska stały cztery myśliwce, ale przecież Trump nie ma zamiaru z Putinem walczyć, chciałby się z nim układać. Samoloty nie miały więc Putina straszyć, tylko dodać splendoru miejscu, gdzie trudno o złote litery na wieżowcach. „Dążenie do pokoju” – taki napis w centrum konferencyjnym witał człowieka oskarżonego o zbrodnie wojenne, sprawcę największej od kilku dekad wojny w Europie.

To miał być szczyt przełomu – Trump dał sobie aż 75 proc. szans na porozumienie. Jednak żadnego „układu alaskańskiego” nie podpisano i do pokoju wciąż trzeba dążyć. Trzy godziny rozmów nie przyniosły żadnych konkretów, poza tym, że warto rozmawiać dalej. Putin wystąpił z kolejną polityczno-historyczną tyradą, tym razem o rosyjsko-amerykańskim braterstwie broni i wspólnocie interesów. Ukrainę potraktował jak zawsze marginalnie, znów odwołując się do „fundamentów konfliktu”, które stoją na drodze do pokoju.

T Trump, wyraźnie znudzony, mówił krótko i ogólnikowo – o produktywnych rozmowach i chęci na dalsze – ale zrezygnował z ulubionej części, czyli odpowiedzi na pytania dziennikarzy. Zdawało się, że z braku dealu Alaski nie przyniosła niczego poza wizerunkową porażką Trumpa i łatwym zwycięstwem Putina na gesty, miny i obrazki. Gdy jednak zza kulis zaczęły się wyłaniać szczegóły rozmów, powiało grozą. Prezydent Stanów Zjednoczonych miał przyjąć rosyjski punkt widzenia na zakończenie wojny bez wcześniejszego rozejmu i zaakceptować bezprawne roszczenia terytorialne Rosji do obwodu donieckiego i ługańskiego, których mimo wojny trwającej ponad trzy lata nie udało się Ukrainie w pełni odebrać. W zamian Rosja miałaby wycofać się z ukraińskich obwodów sumskiego i charkowskiego oraz zamrozić front na południu. Krym, rzecz jasna, miałby być poza zasięgiem Ukrainy, podobnie jak członkostwo w NATO.



- 1 Terytorium Ukrainy okupowane przez Rosję
 - 2 Część Donbasu, wciąż pod kontrolą Ukrainy, którą Rosja chce przejąć
 - 3 Tereny, z których mieliby wycofać się Rosjanie
- Linia frontu (stan z 18.08.2025)

Oddanie przez Kijów „ziemi za pokój” od początku było planem Trumpa, ale w ostatnich tygodniach zdawał się podkreślać potrzebę zawieszenia broni, zanim dojdzie do terytorialnych cesji. Po spotkaniu na Alasce wcisnął gaz do deski. Na poniedziałek zaprosił do Waszyngtonu Wołodymyra Zełenskigo, który wziął ze sobą kilku przywódców europejskich. Ci ostatni przez cały weekend, w różnych formatach, ustalali wspólną reakcję na wydarzenia, które zaczęły bieć niebezpiecznie szybko. Nie żęby nie chcieli zakończenia wojny i ustanowienia trwałego pokoju – lecz z poszanowaniem interesów Ukrainy i nie ponad głową Europy.

Nikt nie ma wątpliwości, że Putinowi chodzi o coś więcej niż zdegradowanie statusu Ukrainy. Chce dyktować warunki wojny i pokoju na całym kontynencie, a amerykański przywódca może mu to ułatwić, nawet jeśli ma dobre intencje. Trump, co jest pewną zmianą na lepsze, tym razem nie odmawiał Europejczykom konsultacji ani przed, ani po spotkaniu z Putinem. Ale przed poniedziałkowym szczytem napisał, że to Zełenski może w każdej chwili zakończyć wojnę, jeśli przyjmie, że Ukraina nie odzyska Krymu i nie wejdzie do NATO (o Donbasie nie wspominał).

Te negocjacje, których rezultat powinien być już znany, kiedy ukaże się ten numer POLITYKI, to jeden z najważniejszych testów dla prezydenta Zełenskigo i wspierającej go europejskiej ekipy. Na szali jest jego miejsce w historii – i przyszłość europejskich

przywódców jako geopolitycznych graczy. Najważniejsze zadanie to ustalić zachodnie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, na które – jak zapewnił Steven Witkoff, negocjator Trumpa – miał przystać Putin i w których jakoś mają uczestniczyć Amerykanie. Zełenskigo wesprą ci, którzy udowodnili, że z Trumpem umieją rozmawiać grzecznie, ale stanowczo. Emmanuel Macron, Keir Starmer, Friedrich Merz czy Mark Rutte – wszyscy wychodzili z Gabinetu Ovalnego z godnością i w dobrej komitywie z gospodarzem. Ale co zrobią, jeśli uznają, że najważniejszemu sojusznikowi zaczyna być bliżej do głównego wroga? Czy Zełenski będzie polemizować z Trumpem, pamiętając skutki poprzedniej próby? Jak odniesie się do planu faktycznego rozbioru Ukrainy?

Szczyt Europa–Ukraina–USA może w jakimś stopniu zdefiniować porozumienie USA–Rosja–Ukraina, spodziewane nawet w najbliższy piątek, bo to Europa będzie ponosić finansowy ciężar odbudowy Ukrainy i dostarczać wojska mające utrzymywać i stabilizować pokój. „Koalicja chętnych” odżyła po kilku miesiącach uspienia i znowu deklaruje gotowość do takiej misji. Jednak żaden szanujący się europejski przywódca nie wyśle żołnierzy bez wpływu na warunki rozejmu i status misji. Tylko że po Alasce Trump na nowo nabrał przekonania o zdolności narzucania światu najlepszych, bo własnych, pomysłów i tych – równie dobrych – Putina.

MARK ŚWIERCZYŃSKI

Rozmowa o Ukrainie s. 12

28 razy Wałęsa

Lech Wałęsa przybywa pod koniec sierpnia do USA, by wygłosić tam serię przemówień. Po odejściu na polityczną emeryturę odbył wiele takich amerykańskich podróży, ale tak długiej, jak ta najnowsza, jeszcze nie było. W ciągu dwóch miesięcy, we wrześniu i październiku, 81-letni Wałęsa odwiedzi 25 wielkich miast amerykańskich, m.in. Nowy Jork, Chicago, San Francisco, Houston, St. Louis, Miami i Baltimore, oraz trzy w Kanadzie: Montreal, Toronto i Vancouver. Będzie przemawiał, odpowiadał na pytania słuchaczy i podpisywał swoje książki. Objazd rozpocznie się w Los Angeles 31 sierpnia, w 45. rocznicę podpisania w Gdańsku porozumień sierpniowych. O tournée od miesiąca informuje ogłoszenie emitowane codziennie w telewizji CNN i eksponowane w innych

Xiongan przyszłości

Rozpoczęła się wielka przeprowadzka z Pekinu do **Xionganu**, o 100 km na południe od stolicy. Od 2017 r. to futurystyczne miasto, które ma odciążyć stolicę, powstaje pośrodku niczego. Liczy już ponad 1 mln mieszkańców, przez jakiś czas stało niepokojąco puste, ale właśnie zaczął się ruch. Ostatnio przeniosły się tu dwa państwowe giganty: satelitarny CSNG i energetyczny Huaneng, tym tropem szybko pójdą inne, także instytuty badawcze w branży nowych technologii, filie największych pekińskich szpitali i wyższych uczelni, z Uniwersytetem Pekijskim na czele (w kampusie mieszka już ponad 100 tys. studentów). Docelowo, czyli w okolicach 2035 r., ma mieć 5 mln mieszkańców, czyli skromnie jak na chińskie warunki. 70 proc. powierzchni, odpowiadającej trzem Nowym Jorkom, zajmie zieleni, budynki przeważnie do pięciu pięter i bardzo mało samochodów. Xiongan będzie miastem piętnastominutowym (wszystko, czego potrzeba – o kwadrans spacerem) i bezgotówkowym; Bank Chin prowadzi tu eksperyment z cyfrowym juanem – na podstawie systemu rozpoznawania twarzy. W miejskim centralnym systemie informacyjnym przydadzą się też wszechobecne kamery i czujniki.

Równolegle prowadzi się dwa inne ważne eksperymenty społeczne: pierwszy dotyczy *hukou*, obowiązkowego meldunku. Wprowadzono go w latach 50., aby uniemożliwić ucieczkę ze wsi do miast, i obowiązuje do dziś. Żeby otrzymać tu meldunek, trzeba być fachowcem, specjalistą z wykształceniem, osobą rozwojową i płacić wysokie podatki. Chętnych do funkcji usługowo-obslugowych wylania się w losowaniu, niczym w amerykańskiej loterii wizowej, meldunek upoważnia do bezpłatnego transportu, ochrony zdrowia i oświaty, ale jest ważny tylko pięć lat. Wymagany jest też w celu nabycia mieszkania, przy czym nie wolno mieć żadnych innych, a handlować można tylko lokalami wybudowanymi – to wniośki z ogromnej bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości. Inny eksperyment to obowiązkowe odprowadzanie przez każdego pracodawcę składek emerytalnych, w Chinach nowość.



Zmiastami przyszłości w różnych częściach globu bywało rozmaicie, powodzenie tej akurat inicjatywie gwarantuje osobisty patronat przewodniczącego Xi Jinpinga; to jego oczko w głowie, lubi tu bywać i podkreślać tempo. Ma to być jego pomnik. Z Deng Xiaopingiem kojarzy się, dziś 20-milionowa, specjalna strefa ekonomiczna w Shenzhen oraz Pudong, wielkie centrum biznesowe w Szanghaju. Xi pozostawi po sobie Xiongan. Bezpieczne jest finansowanie projektu – głównie ze środków państwowych; nie widać tu żadnych zagranicznych inwestycji. Dotychczas pochłonął – według „Economista” – 840 mld juanów (ok. 400 mld zł), ale do końca daleko.



amerykańskich mediach, przypominające jego walkę z komunizmem i pamiętne wystąpienie w Kongresie w 1989 r.

Celem podróży, jak powiedział rzecznik byłego prezydenta Adam Domiński, jest promocja Polski i relacji polsko-amerykańskich. Nikt inny nie nadaje się do tego zadania lepiej. W Ameryce Wałęsa – obok Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego, Jana Pawła II i Ignacego Jana Paderewskiego – jest najbardziej znanym Polakiem o wciąż niekwestionowanym moralnym i politycznym autorytecie. Tematyka jego przemówień, zapowiadają organizatorzy, obejmie takie kwestie jak „wyzwania dla demokracji” i wojna Rosji z Ukrainą. A więc nie tylko historia, również sprawy bardzo aktualne.

To dobrze, że wtedy, gdy urodzony trzy lata po porozumieniach gdańskich nowy

prezydent RP będzie gościł na sesji ZG ONZ w Nowym Jorku, główny ich sygnatariusz przypomni Amerykanom, że Polska to także dziedzictwo Solidarności. Po niedawnych wyborach prezydenckich Wałęsa bardzo krytycznie wypowiadał się o ich zwyczaju i oświadczał nawet, że „zostały sfalszowane”. Sugerował też, że udaje się na emigrację wewnętrzną. Podróż do USA świadczy o tym, że – na szczęście – nie dotrzymuje słowa.

Tę wyczerpującą peregrynację organizują History Explorer i AP Event Services. Liczą, że sprzedaż biletów na spotkania z jego udziałem – najtańsze za 100 dol. – pokryje koszty, a samo ogłoszenie w CNN nie jest tanią pozycją w budżecie. Rzecznik History Explorer poinformował, że sprzedano już ok. 10 tys. biletów, ale przyznał, że szuka się dodatkowych prywatnych sponsorów.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZINGTONU